ROK 1864.
N. 110.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
9 lipca — Sobota.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299. na dole.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	złr. w. a. 16	złr. 4	złr. 1 cent. 50
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austryackiem	„ „ 20	„ 5	„ 1 „ 80
w Prusach	talarów 14	talar. 3 sgr. 15	tal. 1 sgr. 5
w krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20	„ 4 „ 20	„ 1 sgr. 20
we Francyi	franków 80	„ 20	„ 7
w Anglii i Belgii	„ 68	„ 17	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 92	„ 23	„ 8
w Księstwach Naddunajskich	złr. 24	złr. 6	złr. 2

Pojedynczy numer 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Ogłoszenie przedpłaty.

Przedpłata na nowy **kwartał** rozpoczynający się z d. 1 lipca, t. j. na miesiące lipiec, sierpień, wrzesień, wynosi:

W Krakowie	4	złr. w.
Z przesyłką pocztową w Galicyi i całem państwie austryackiem	5	„ „
w Prusach	3	tal. 15 sgr.
w innych krajach Związku niemieckiego	4	„ 20 „
we Francyi	20	franków.
w Anglii i Belgii	17	„
we Włoszech i Szwajcaryi	23	„
w Księstwach Naddunaj.	6	złr. w. a.

Przedpłata **miesięczna** na miesiąc lipiec wynosi:

W Krakowie	1 złr. 50	c. w. a.
z przesyłką pocztową w Galicyi i całem państwie Austryackiem	1 „ 80	„ „ „
w Prusach	1 tal. 5	sgr.
w krajach Związ. niem.	1 „ 20	sgr.
we Francyi	7	franków.
w Anglii i Belgii	6	„
we Włoszech i Szwajcaryi	8	„
w Księstwach Naddunajskich	2	złr. w. a.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „Wieku“ w Krakowie, w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi i całem państwie austryackiem.

Kraków 8 lipca.

Sprawa niemiecka, o ile ona ma udział w sporze duńsko-niemieckim, obraca się w tej chwili około pytania: kto zasiadać ma na tronie nowego utworzyć się mającego z oderwanych od Danii krajów, państewka niemieckiego, a raczej, jaka zasada i jakie dążenie tryumfować będzie w osadzeniu na tym tronie nowego władcy. Albowiem nie jest to walka osób, ale starcie się zasad i dążeń.

Do tronu tego, obok podrzędnych kandydatów, nic nie reprezentujących prócz swoich pretensyj, występują dwaj pretendenci: ks. augustenburgski i ks. oldenburgski. Książę augustenburgski (niezważając tu na jego osobiste przymioty) przedstawia dążenie Niemiec, zasadę narodowości, zasadę woli ludności co do rozrządzania sobą i stanowienia sobie rządu, a którato ludność powołuje jego do władzy. Książę oldenburgski jest reprezentantem zaborczych chęci pruskich i dążeń pruskich do hegemonii w Niemczech, przymierza Prus z Rosyą, oraz zasady własności dziedzicznej krajów i narodów przez osoby, jakkolwiek i ks. augustenburgski tą także zasadą lecz podrzędniej prawa swe popiera.

Z początku Prusy, aby opanować cały ruch w Niemczech i przewagę odzyskać, wywrócić traktat londyński stojący ich zamysłom na przeszkodzie, stanęły pod chorągwią owego narodowego dążenia Niemiec, w imie jego walczyły i popierały, pierwej jeszcze nim Austrya, ks. augustenburgskiego, będącego sztandarem tej dążności narodowej niemieckiej. Lecz pragnąc w ten sposób owładnąć dążenia niemieckie i siły ich na podniesienie siebie użyć, nie zamierzały bynajmniej opuścić swych pragnień zaborczych. Dla tego po opanowaniu obu księstw, zaprosił rząd pruski ks. augustenburgskiego do Berlina i zapytywał go, czy chce być namiestnikiem pruskim w księstwach zaelbiańskich pod tytułem udzielnego ich księcia i czy jako rękojmię tego odda wojskom pruskim jako związkowym główne wojenne stanowiska w tym kraju: Kiel i Rendsburg. Pytania te były w innej formie, lecz tejsamej treści. Na odmowną odpowiedź ks. augustenburgskiego, Prusy odwróciły się od niego i poczęły szukać innego powolniejszego dla siebie kandydata. Przyszła im pod tym względem w pomoc Rosya, lecz nie bezinteresownie: jużto dla spłacenia długu wdzięczności za przymierze w sprawie polskiej i konwencyę lutową, jużto na zadatek nowych żądanych koncescyj i przymierz, ofiarowała się wmocnić pretensye innego kandydata, ks. Oldenburgskiego, który byłby powolniejszym dla Prus, odstąpieniem mu praw swych urojonych do Holsztynu. Tak wzmocniony nowy pretendent wystąpił, a rząd pruski opuszczając Augustenburga popiera kandydaturę w. ks. oldenburgskiego, który okazuje się powolniejszem narzędziem do celów pruskich. Lecz przez to rząd pruski zyskawszy jednę korzyść, staje znów niekorzystnie wobec narodowego ruchu niemieckiego i wobec Francyi popierającej zasadę narodowości i woli narodu.

Wśród takiego położenia Austrya staje na rozdrożu. Z jednej strony nadarza jej się dobra sposobność odzyskania przewagi w Niemczech poparciem Augustenburga, lecz odpycha ją tu znów zasada, której się obawia; z drugiej strony bliższe jeszcze i większe niebezpieczeństwo przedstawia kandydatura ks. oldenburgskiego, reprezentująca dążność Prus do zupełnej przewagi w Niemczech. To drugie niebezpieczeństwo jest bliższe, zastrzegając się przeto przeciw zasadzie narodowości i woli ludności, popiera ks. augustenburgskiego lecz w imie praw jego dziedzicznych do krajów zaelbiańskich, oddając sąd o tych prawach nie ludności księstw lecz konserwatywnej władzy Związku niemieckiego, chcąc w ten sposób zażegnać przeciwną sobie zasadę.

Francya jest także za ks. augustenburgskim ale wprost z innego wychodząc stanowiska, bo z zasady woli narodu, z zasady, że ludność księstw zaelbiańskich na tron go powołuje; równocześnie Francya jest przeciwną kandydaturze oldenburgskiej, uważając ją za owoc przymierza prusko-rosyjskiego. Cokolwiekbądź, tu przy kandydaturze Augustenburga staje Austrya obok Francyi, jakkolwiek każde na innem stanowisku. Czy jednak tego chwilowego zbliżenia, nie zasadniczego lecz tylko faktycznego, nie rozłączy i nie rozłącza ściślejsze przymierze trzech mocarstw wschodnich w innych sprawach? — nie będziemy tu dziś badali.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Berlin 6 lipca.

♁ Najważniejszym wypadkiem, który powszechne budzi zajęcie, jest tu obecnie sprawa Polaków oskarżonych o zbrodnię stanu. Lubo najznakomitsi prawnicy tutejsi, którzy mieli sposobność obeznania się z treścią oskarżenia, wszyscy bez wyjątku, jednego tylko są zdania, że sprawie tej pod każdym względem zbywa na warunkach stanowiących zbrodnię stanu, jednakże wypadek sprawy zdaje się być więcej niż wątpliwym. Mówią tu osoby wtajemniczone w zapatrywania się rządu na tę sprawę, iż chodzi mu niezmiernie o to, ażeby wywnioskować i przeprowadzić zdradę kraju, dla usprawiedliwienia nadzwyczajnych środków, jakich w tej mierze używał tak w Księstwie Poznańskiem jak i w Prusach zachodnich, nietylko w oczach Europy lecz i przed sejmem, o którego bliskiem zwołaniu znów obiegają tu wieści. Wiadomo, że sąd, który sprawę oskarżonych rodaków naszych rozstrzygać będzie, jest sądem wyjątkowym, ustanowionym wbrew ustawie konstytucyjnej, która przepisuje, że każdy tylko przez właściwego i własnego sędziego ma być sądzonym. Wiadomo także, że sąd ten składa się z osób, które rząd powołał w skutek szczególnego dla nich zaufania. Jeżeli zaś w końcu zważymy, że w Prusiech, po zaprowadzeniu postępowania dyscyplinarnego, które ministrowi nadaje moc przeniesienia sędziego na posadę mniej korzystną i usuwania go od promocyi, o niezależności sądów mowy być nie może, natenczas o los więźniów naszych istotnie obawiać się wypada. Obrona więźniów nader jest utrudnioną i ścieśnioną. Sąd dla zbrodni stanu odmawia systematycznie udziału w obronie szczególnie tym prawnikom, którzy będąc posłami na ostatniem posiedzeniu sejmowem, przemawiali za uwolnieniem posłów polskich uwięzionych pod zarzutem zbrodni stanu. Poprzednio usunął sąd ten od obrony asesora Junga z Kolonii i sędziego Łyskowskiego z Brodnicy. W tych dniach z tegoż samego jak mówią powodu, odmówił pozwolenia obrony także syndykowi Wegnerowi z Poznania, którego pewna część więźniów obrała za obrońcę swego.

Wczoraj wieczorem zebrali się dla porozumienia się o toku obrony w postępowaniu publicznem, które się jutro rozpocznie, wszyscy prawnicy miejscowi i zamiejscowi: którzy w sprawie tej jako obrońcy występować będą. Z miejscowych byli przytomni, Gneist profesor prawa przy uniwersytecie tutejszym i rzecznicy: Lewald, Holthoff, Deyks i Brachvogel. Z zamiejscowych: Evelt z Kolonii i Lent z Wrocławia. Z Księstwa wreszcie rzecznicy: Janecki i Lisiecki. Zebraniu przewodniczył prof. Gneist, którego udział w obronie więźniów naszych nadzwyczajne, jak zapewniają, w kołach urzędowych sprawił niezadowolenie. Wiadomo, że Gneist jest nietylko znakomitym i powszechnie poważanym nauczycielem prawa, lecz zarazem jednym z głównych przywodźców wielkiego stronnictwa sejmowego, które będąc w opozycyi z gabinetem teraźniejszym, w sprawie polskiej z otwartą zawsze, a szczególnie na ostatniem posiedzeniu sejmowem, występowało niesympatyą. Osobiście p. Gneist oświadczał nieraz, że dla dążności i pragnień naszych żadnego nie ma współczucia. Występuje on więc w tej sprawie wyłącznie ze stanowiska prawnego, i jako prawnik pruski, wystąpieniem swem rzuca na oskarżenie z góry kamień potępienia.

Nakładem tutejszej księgarni Behra, wyszła w tych dniach mała książka pod napisem: „Do ontologii szachów, korespondencya w szkicach publicystycznych, do której prowadzenia gotowość swą niniejszem oświadcza A. Jeżewski.“ Autorem jest tłumacz urzędowy tutejszy, znany z niefortunnego przekładu zbioru praw pruskich. Książka ta tak pod względem treści, jak i języka, należy do płodów potwornych, których przyczyny i celu ogłoszenia trudno się domyślić.

Wiedeń 7 lipca. Z Zagrzebia piszą do *Pester Lloyd*: „Dowiaduję się, że obecnie pracują w kancelaryi nadwornej chorwacko-słowiańskiej nad projektem, według którego w jak najkrótszym czasie zamienione być mają wszystkie nasze sądy municypalne na sądy królewskie i poddane pod władzę dyscyplinarną tutejszej królewskiej Izby chorwackiej. Równocześnie postanowiono podobno w wspomnionej kancelaryi nadwornej oddzielić zupełnie, według zwyczaju zachowywanego aż do roku 1860, sądownictwo od administracyi w gminach wiejskich, a dla administracyi politycznej, zamianować osobnych naczelników obwodowych. Powodem do tej reorganizacyi sądów municypalnych była głównie ta okoliczność, że królewska Izba chorwacka jako druga instancya dla wspomnionych sądów, nie posiadała nad nimi, od czasu owego założenia w 1860 r., mocy dyscyplinarnej, stósownie do przepisów istniejących dla spraw sądownictwa.

PRZYGODY PANA SYLWANA.

Szkic z życia.

(Ciąg dalszy).

— Magdziu! odezwał się w tej chwili głos z głębi ogrodu, męzki ale drżący.

— Może pan wypocznie u nas chwilę, rzekła grzecznie Magdzia. Tata zapewne chce się dowiedzieć o przyczynie naszego krzyku. Rewuszka tymczasem przywita się ze staremi znajomemi — a i ojciec będzie ją rad zobaczyć.

Agrestową ulicą poszła Magdzia naprzód, prowadząc Sylwana. Dosyć rozmowny zapomniał przecież nasz bohater języka w gębie. W pół ulicy zaledwie zdobył się na komplement: — Zawdzięczam temu komicznemu wypadkowi, że poznałem tak miłe sąsiedztwo. Dziwna rzecz, że dotąd o niem nie wiedziałem. Sprowadziwszy się w te strony starałem się poznać wszystkich moich współrolników.

— Żyjemy cicho, niebywamy nigdzie, rzekła Magdzia smętnie. Ojciec mój chory. Niedziwota, żeś pan o nas niesłyszał.

— A przecież, pani tak młoda, tak... hazardował Sylwan i połknął przymiotnik. A niechcąc niedokończyć sensu, palnął głupstwo: Taka samotność musi być w końcu nudzącą...

— Dzięki Bogu! nie nudzę się nigdy, odrzekła Magdzia dość sucho. Sylwana mróz przeszedł po ciele.

W gaistej altance siedział pan Zalewski, piękna marsowa postać w opiętym, nakształt munduru, surducie. Siwe wąsy łączyły się z szpakowatemi bakenbardami, które zdradzały, że był Napoleończykiem. Na widok gościa uchylił czapki i podniósł się z siedzenia.

— Niechże Tatuś niewstaje, wołała Magdzia. Ten pan się zapewne nie obrazi.

— Sylwan D..... przedstawił się nasz bohater. Dosyć kłopotliwa czeka mnie spowiedź przed szanownym majorem. Rewuszka zaniosła mnie tutaj, skoczyła przez płot i znalazłem się na ziemi u stóp córki pańskiej.

— Jeżeli cię zaniosła aż tutaj, kochany sąsiedzie, mówił uśmiechając się major, to życzę ci nie jeździj na niej — aż weźmiesz chyba u mnie lekcyj kilka...

— To jest dałem jej się zanieść, mówił zakłopotany Sylwan. Dosyć dawno nie zdarzył mi się podobny wypadek.

— A tak..... nie ubliżam twojej jeździe. Rzadko u nas chłopca, coby niemiał naturalnego pociągu do konia i od razu do niego nieprzyrastał. Byliśmy przecież narodem, który do niedawna miał pierwszą w świecie kawaleryą. Zamarzyłeś zapewne, jak to umiecie, puściłeś koniowi wodze i zajechałeś, gdzieś niechciał. Ależ siadajże siadaj: Magdzia pomyśli o kawie.

Magdzia wybiegła. Rewuszka zbliżywszy się do starego, przytuliła łeb do jego piersi. Pan Sylwan zauważył, że komiczny wypadek stał się pięknem romantycznem spotkaniem.

— Ależ schudziłeś mi kobyłę, zauważył major delikatnie. Czy ją przypadkiem nietrzymasz na homeopatyi angielskiej? Bo to na nic, mój sąsiedzie. Przewróciło się światu w głowie z tą anglomanią.

— Ja bynajmniej jej niehołduję. Rewuszka była słaba ostatniemi dniami.

— No proszę! U mnie nie chorowała nigdy.

— Może z tęsknoty? — A może. Poczciwe zwierzęta mają wyborny instynkt. Prababka jej wlekła się z utrąconą nogą dwie mile za mną przez lody i śniegi moskiewskie. Płakałem, gdym ją za to zastrzelić musiał.

Tu westchnął pan major. Rewuszka lizała jego dłonie. Spomniał sobie może, że płakał po raz drugi, gdy Rewuszkę na jarmark wyprowadzano.

Kilka chwil panowało smętne milczenie. Blaski zachodzącego słońca migotały po sędziwem obliczu majora. Sylwan, który był nadzwyczaj bierną naturą, uczuł się pod urokiem tej pięknej, smętnej ruiny dzielnego człowieka. Z kordyalnym uśmiechem zapewniał, że o Rewuszce pamiętać będzie i we wszystkiem zastosuje się do rad dawnego właściciela. Major uśmiechnął się boleśnie i skierował rozmowę na zwykłe gospodarskie, co tam słychać w świecie?

— Gazet nietrzymam sam, tylko na spółkę z braćmi w zaścianku. Często późno przychodzą do mnie — Sylwan miał na myśli ofiarować się z przesełaniem swoich, ale się wstrzymał. Wdrażając się wybornie w wyobrażenia starego majora, rozpoczął z szczerym zapałem mówić o sprawach ojczystych, robił trafne uwagi i dobre odsłaniał zamia-

— Z Padwy piszą do *Ost Deut. Post*: „Zaszły tutaj nowe wykroczenia studentów, które tą razą nie minę bez skutków dla wykraczających. Albowiem w pierwszych dniach zeszłego tygodnia była aula uniwersytecka codziennie widownią mniej lub więcej burzliwych zajść, których nie były w stanie powstrzymać ani rady rektora, ani surowe napomnienia delegacyi. Były to bądź mniemane obrazy, których studenci *in corpore* doznać mieli przy demonstracyach w dniu 25 z. m. a za które żądali zadośćuczynienia, bądź inne żądania, które dały powód do tych wykroczeń. W nadziei, że przez ten czas uspokoją się wzburzone umysły, zawieszono prelekcye na dni kilka, a czterdziestu najbardziej znanych przywódzców wykreślono z listy uniwersyteckiej, i wydalono *ex officio*. Jednak 1 t. m. zebrała się przed uniwersytetem wielka liczba studentów, którzy rozpoczęli rozruchy zwykłym i znanym sposobem. Na wezwanie przechodzącego patrolu, złożonego z czterech żołnierzy, ażeby się spokojnie rozeszli, odpowiedziano gwizdaniem i krzykiem, a patrol otoczony i party przez wielką masę studentów, zmuszony był do użycia bagnetu, przyczem jednakże, z wyjątkiem lekkich draśnięć, które kilku studentów odniosło może w tłoku, jeden tylko z wykraczających został ranny bagnetem. Zraniony począł mocno krzyczeć, poczem rozeszli się jego koledzy. Wielu studentów, powołanych do domu przez rodziców obawiających się nowych zajść, opuściło dobrowolnie Padwę, w skutek czego zmniejszyłą się znacznie liczba słuchaczów tamtejszego uniwersytetu. Dzisiejsza *G. Ufficiale di Venezia*“ donosi, że przedsięwzięto środki ażeby dziś na nowo mogły się rozpocząć prelekcye na uniwersytecie w Padwie.“

— Ministeryalny *Botschafter* w ten sposób wyraża się o przymierzu świętem usiłując dowieść jego niemożebności:..... „Wydaje nam się jakoby dotąd jeszcze między Austryą a Rosyą, panowało nieporozumienie co do możebnego rozwiązania kwestyi wschodniej. Niemniej znaną wydaje nam się być różnica zachodząca między zapatrywaniem się austryackiem a pruskiem na kwestyę niemiecką. Nie mówimy że kwestye te sporne nie dadzą się załatwić, lecz twierdzimy tylko, że dotąd nie zostały one załatwione. Możebnaby była zgoda z Rosyą, gdyby ona chciała się ograniczyć jedynie do swego posłannictwa wschodnio-azyatyckiego i wstrzymać się od wszelkich usiłowań parcia na południe, mianowicie na Konstantynopol. Z Prusami znów byłaby możebną, gdyby one, zaprzestając dawniejszych małoniemieckich usiłowań, t. j. tak zwanej polityki granic Menu, chciały tem tylko być, czem rzeczywiście są, t. j. wielkiem lecz nie przeważnem mocarstwem niemieckiem. Zanim osiągną się pewne gwarancye co do obu kwestyj, uważamy za zupełnie niemożebne przymierze trzech mocarstw północnych, chyba tylko obronne, i to jedynie w jakim chwilowym celu; a niepotrzeba nam było zaprzeczań, jakie teraz zewsząd nadchodzą, ażebyśmy owych sławnych depesz *Morning Posta* nie uważali za próżne kłamstwo i obłudę. Niewiadomo nam jeszcze czyli temi dyplomatycznemi sztuczkami Simonidesa Anglia Francyą przestraszyć chciała, czyli Francya Anglią. Po stanowczych zaprzeczeniach lorda Russela, zdaje się, jakoby ten dowcipny wymysł pochodził prędzej z Paryża niż z Londynu. Jeżeli zaś był to żart: nie byłże to lichy dowcip, gdyż obłudnik musiał być przygotowanym na to, że zwróci na siebie całą powódź zaprzeczeń? Tak zaprawdę wydaje się na pierwszy rzut oka; lecz naszem zdaniem, jest to nadzwyczaj chytra złośliwość, chcieć rozwiać pierwsze zaczątki tak zwanego świętego przymierza poprostu przez szumne i krzykliwe rozgłoszenie czczej bajki, nie zaś przez interpelacye, przez odwołanie się do opinii publicznej lub innym poważnym sposobem.“

— Z Nowego Sadu donoszą: Wybory do kongresu serbskiego mają się odbywać od 13 do 27 lipca. *Serbski Dnewnik* mniema, że aby dojść do tego, iżby zwołany na teraz kongres mógł rozpocząć urządzanie spraw kościelnych i szkolnych, pozostaje tylko wybrać deputowanych do kongresu, którzyby następnie mieli wystosować do rządu przełożenie, a w danym razie także wysłać deputacyę do tronu, tymczasowo jednak wstrzymać się od wyboru naczelnika kościoła serbskiego.

Królestwo Polskie.

Gdy na Litwie i Żmudzi niespokojny i spać niemogący Murawiew codzień wydawanemi nowemi rozporządzeniami poprawia i wytęża system wynaradawiania tego polskiego kraju, i zdumiewa Europę wymyślanemi przez siebie środkami tępienia tam polskości i katolicyzmu, z południowych zabranych polskich prowincyj, t. j. z Wołynia, Podola i Ukrainy rzadziej dochodzi wiadomość o nowem jakiem w tym kierunku obwieszczeniu. Jest tam jednak tenże sam system, lecz jen. Anenkow raz go w bieg puściwszy, a raczej bieg jego po zeszłorocznym ruchu w tych prowincyach przyspieszywszy, obostrzywszy stan wojenny, ściągnąwszy kontrybucye, wysławszy kilka tysięcy na Sybir i do Orenburga, wywiózłszy część nielicznych tam księży katolickich, ponowiwszy surowe dawne przepisy przeciw katolicyzmowi, silniej tam niż na Litwie wytępionemu, — nie poprawiał codziennie rozporządzeniami tego systematu w biegu ciągle będącego. Ważna także przyczyna wstrzymywała go od rozwinięcia środków kommunistycznych w szerokiem użyciu na Litwie będących; albowiem środki te bardzo szybko mogłyby się odbić na moskiewskich właścicielach ziemskich za Dnieprem i nad Donem, ze strony tamecznego nieprzyjaznego im a wzburzonego już i śmiałego ludu małoruskiego. Pozwolił wprawdzie w r. z. pochulać przez dni kilkanaście gromadom hajdamackim, lecz następnie powstrzymał rozhukanych, gdyż prąd łatwo Dniepr mógł przekroczyć i daleko na wschód w południową Ruś zadnieprską i naddońską sięgnąć.

Teraz jednak gdy system Murawiewa gwałtownego wynaradowiania i wytępiania katolicyzmu zyskał zatwierdzenie w Petersburgu, widział potrzebę jen. Anenkow przypomnieć, że tenże sam system, choć w niższym nieco stopniu, jest w użyciu na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, i wzmocnić go nawet, oraz utrwalić przez zaprowadzenie „wojskowo-policyjnych biór czyli zarządów“, między które rozdzielono powiaty wszystkich trzech prowincyj.

Śledzimy jaka miejscowa pobudka wywołać mogła ten środek? Rozporządzenie mówi iż: „celem ustanowienia biór (zarządów) wojskowo-policyjnych, jest podawanie środków do skuteczniejszego zapewnienia spokojności w kraju i zapobiegania usiłowaniom w szerzeniu nieporządków przez propagandę rewolucyjną.“ Lecz przecież dzienniki rosyjskie urzędowe i nieurzędowe zapewniały, iż już oddawna „porządek“ w tych prowincyach jest przywrócony, i nie donosiły ani one ani korespondenci o żadnym jakimkolwiek ruchu, ani nawet o pojedynczym wypadku. Ale w następnym okresie rozporządzenia, znajdujemy jaśniej wypowiedziany powód zaprowadzenia wojskowo-policyjnych biór. Mówi on: „Wojskowo-policyjne bióra dokładać mają starania w wykryciu czynów i przestępstw, mającym związek z byłym tu w r. z. rokoszem.“ Mają przeto odnowić wszystkie śledztwa, wykryć większą liczbę winnych, wywieźć znów część Polaków na Sybir, zasekwestrować więcej majątków i nowe przewianie żywiołu polskiego przedsięwziąść. Gdy nie słyszeliśmy, jak wspomniano, o żadnym wypadku, któryby bliżej potrzebę odnowienia tych śledztw motywował, przeto jestto tylko nowy stopień rozwinięcia systemu wynaradawiania.

Rozporządzenie to wydane przez jen. Anenkowa z letniej jego rezydencyi w Czerkassach w d. 28 maja (9 czerwca) r. b. a teraz ogłoszone w *Inwalidzie Ruskim*, brzmi jak następuje:

„Z najwyższego zezwolenia ustanowione zostają czasowo w niektórych miejscowościach powierzonego mi kraju bióra (zarządy) wojskowo-policyjne.

Celem ustanowienia biór (zarządów) wojskowo-policyjnych, jest podawanie środków do skuteczniejszego zapewnienia spokojności w kraju i zapobiegania usiłowaniom w szerzeniu nieporządków przez propagandę rewolucyjną. Wojskowo-policyjne bióra dokładać mają starania w wykryciu czynów i przestępstw, mających związek z byłym tu w r z. rokoszem.

Wojskowo-policyjne zarządy powstają w talich miejscowościach, gdzie najwięcej spotyka się pierwiastków nieprzyjaźnie działających przeciw rządowi, lub w takich powiatach, które dla sąsiedztwa swego z granicą Galicyi ciągle są narażone na szkodliwe wpływy i tajemne działania główniejszych promotorów narodowych ruchów, nakoniec w takich miejscach, gdzie przez rząd zostały odkryte ślady spisków, dla których zniszczenia, jakoteż równie dla wyśledzenia wszystkich rozpoczętych już działań potrzebne są czynne i stanowcze środki oraz surowe przestrzeganie porządku śledztw wojennych i doraźnego sądu wojennego.

Na naczelników wojskowo-policyjnych zarządów naznaczają się sztabsoficerowie, z oznaczeniem ich pensyj wraz z kosztami podróży na 2,500 rubli rocznie.

Przy każdym wojskowo-policyjnym zarządzie znajduje się wojskowa śledcza komisya. Prezydującymi wojskowo-śledczych komisyj naznaczeni będą sztabsoficerowie, a w razie trudności w ich znalezieniu doświadczeni kapitanowie. W skład komisyi wchodzą dwaj oberoficerowie. Prezydujący i członkowie oberoficerzy zostają wybierani przez naczelnika dywizyi za porozumieniem się z naczelnikiem gubernii; trzymający pióro jeden z urzędników cywilnych naznacza się przez naczelnika gubernii. Przez przeciąg czasowego odkomenderowania osoby te otrzymują zwykłe swoje pensye i dyety w wysokości: prezydujący po 1 rublu, członkowie po 60 kop. i trzymający pióro po 45 kop.

Dla kontroli działań wojskowo policyjnych zarządów i ich naczelników wyznaczają się do rozporządzenia gubernatorów, na czas trwania tychże zarządów sztabs i oberoficerowie nie więcej jednak jak po trzech dla każdego. O wyznaczenie tych sztabowych oberoficerów mają naczelnicy gubernij uczynić pzzedstawienie. Utrzymanie ich naznacza się: dla sztabsoficerów po 2000 rs. rocznie, a dla oberoficerów oprócz otrzymywanej pensyi po 500 rs. rocznie.

Wojskowo policyjne zarządy ustanawiają się: W kijowskiej gubernii dla miasta Berdyczowa i powiatu, z naczelnikiem zarządu pułkownikiem Serbinem. W wołyńskiej gubernii ustanawiają się dwa wojenno-policyjne zarządy: jeden dla powiatu starokonstynowskiego, zasławskiego, ostrogskiego i krzemienieckiego, drugi dla dubienieckiego, rowieńskiego, łuckiego i kowelskiego. Stolica pierwszego zarządu ma być Zasław a drugiego Łuck. Egzystująca obecnie w Łucku wojskowo-śledcza komisya pod naczelnictwem majora Hattlera ze wszystkiemi urzędnikami swemi wchodzi w skład wojskowo śledczej komisyi przy łuckim wojskowo-policyjnym zarządzie. Naczelnikiem zasławskiego, policyjno-wojskowego zrrządu naznacza się pułkownik Czeczyryn, łuckiego zaś pułkownik Sengbusz. Gdy włodzimirski powiat i miasto Żytomierz pozostają w stanie wojennym, to znajdujące się w nich wojenne polowe sądy i wojskowe śledcze komisye pozostają w swym składzie, a żytomirski polowy sąd wojenny ma nadal sądzić sprawy całej gubernii z wyjątkiem włodzimirskiego powiatu. Żytomirska wojskowo-śledcza komisya zajmuje się rozpatrzeniem i referowaniem wszystkich spraw obecnie w jej zawiadywaniu będących i następnie przedstawionych z miejsc, w których nie ma wojskowo-policyjnego zarządu, lub tych, które jej zostaną powierzone przez wołyńskiego wojennego gubernatora zarządzającepo także częścią cywilną.

W kamieniecko-podolskiej gubernii stanowią się trzy wojskowo-policyjne zarządy: pierwszy dla kamienieckiego z proskurowskiego powiatu ze stolicą w Kamieńcu i naczelnikiem, majorem Kazaczyńskim. Dla winnickiego i mohilewskiego powiatu wojenno-policyjny zarząd ma być w Winnicy z naczelnikiem, majorem Bachhausen. Trzeci dla bracławskiego i hajsyńskiego powiatu w Bracławiu z naczelnikiem podpułk. ks. Uchtowskim.

Członkowie niemirowskiego sądu wojennego przechodzą wskład bracławskiej wojskowo-śledczej komisyi dla spraw policyjnych. Na naczelnika bracławskiego wojskowego oddziału jen. majora Lichaczewa wkłada się obowiązek urządzenia tej wojskowo-śledczej komisyi z członków byłego niemirowskiego polowego sądu wojennego; zostający zaś bez umieszczenia członkowie, jako też audytor Łożkin po zupełnem zakończeniu przeprowadzającej się obecnie w Niemirowie hajsyńskiej sprawy mają być oddaleni do właściwych przeznaczeń. Utworzenie winnickiego wojskowo-policyjnego zarządu porucza się jenerałowi dywizyi Frydrychowi, który wejdzie w porozumienie z dowódzcą 12 dywizyi o naznaczenie do składu winnickiej komisyi jednego lub dwóch oficerów z Jeleckiego pułku, skoro prowadzona obecnie sprawa śledcza w Mogilewie będzie przeniesioną do winnickiego wojskowo-policyjnego zarządu.

Obecnie znajdująca się w Kamieńcu wojskowo-śledcza komisya będzie i nadal zajmować się sprawami podolskiego wojskowo-policyjnego zarządu. Gdy naczelnik tej komisyi major Deringin ma dostać inne przeznaczenie, następcę więc jego wyznaczy jenerał dywizyi Nirod za porozumieniem się z podolskim gubernatorem Braunszwejgiem. Utworzenie wojskowo-śledczej komisyi dla zasławskiego zarządu, porucza się jenerałowi dywizyi Delwig za poroznmieniem się z jenerał-majorem Czertkowem. Utworzenie wojskowo-śledczej komisyi berdyczowskiej porucza się jenerałowi dywizyi Chitrowowi za porozumieniem się z kijowskim jenerałgubernatorem Kaznakowem. Gdy dowódzca 9tej dywizyi, któremu roku zeszłege nadane zostało prawo skazywać przestępców przez sąd wojenny, i decydować sprawy pierwszej kategoryi, jest zarazem naczelnikiem kamienieckiego oddziału wojsk i dla bezpiecznego zawiadywania wojskami, zmuszony jest często wydalać się z Kamieńca, a sprawy kamienieckiego wojennego sądu potrzebują szybkiego rozpatrzenia, dla przyjmowania więc spraw i dla przekazywania sądowi referatów wojskowo-śledczej komisyi przeznacza się jenerał-major Jordan z obowiązkiem przedstawienia zasądzonych spraw do mojej konfirmacyi, nie decydując w sprawach pierwszej kategoryi. Istniejący w Kijowie wojenny sąd polowy oraz wojskowo-śledcza komisya, pozostają na dawnych zasadach. Sprawy ukończone w berdyczowskiej wojskowo-śledczej komisyi, po przejrzeniu ich przez kijowskiego wojennego gubernatora postępują do kijowskiego sądu wojennego.

Obowiązki prawa i zakres władzy naczelników policjnych zarządów, orar ich stósunek do wojsk i innych władz oznaczone są w osobnych przedisach. (podpisano) *Annenków 2gi*. dowodzący wojskami w okręgu wojennym kijows.

Francya.

Artykuł półurzędowego *Pays* wykazujący wspólność moralnych i materyalnych interesów Francyi i Anglii, przedstawiający także, iż rząd francuski woli dzisiejsze ministeryum wigowskie jak gabinet torysowski, a zarazem wypowiadający dobitnie i otwarcie, dla czego Francya w sprawie duńsko-niemieckiej nie poszła szczerze z Anglią, brzmi jak następuje:

„Znana jest mocya p. Dizraelego, zmodyfikowana poprawką p. Kinglake; jeżeli żaden wypadek czyto przewidziany, czy nieprzewidziany nie zmieni planu torysów, to tego wieczora mają się zacząć w Izbie niższej rozprawy, które konserwatywna opozycya chciała wywołać dla wypróbowania sił swoich.

„Sprawa duńska zdawała się naczelnikom torysów przyjaznem polem do tej próby. Wybrali oni ją do tego jako dobrą sposobność, a nie jako cel; gdyż choćby lord Derby przyszedł jutro do władzy w towarzystwi[illegible]sbury, postawa Anglii w zatargu [illegible]kim bynajmniejby się nie zmieniła.

„Dania więc bynajmniej nie jest interesowaną w tych rozprawach. Nie zyskałaby ona nic na tem, gdyby się powiodło lordowi Derby i p. Dizraelemu. Zresztą wątpimy bardzo, aby im się po-

---

ry. Dziwna rzecz, geniuszem który mu to wszystko podszeptywał była Magdzia Zaleska, która właśnie poszła przyrządzać kawę.

Majora oczy zapłonęły blaskiem niezwykłym:— Pocieszasz mnie kochany sąsiedzie, pocieszasz, rzekł wyciągając ku niemu rękę. Widać tam na wielkim świecie, po miastach żyje w całej pełni to, co niegdyś wyłącznym było wiejskich naszych sadyb udziałem, a co dzisiaj w kilku na okolicę ubogich chowa się jeszcze dworkach. Większe majątki, pożal się Boże, najeżdżają nam spekulanci, wyzuwając z własności stare rodziny, albo i my sami, obawiając się upadku ratujemy się środkami, które nam zagranica podaje. Jeden egoizmem, drugi anglomanią, trzeci operacyami finansowemi, którychby się może dziad jego i ojciec powstydził. Na koniec nam przychodzi, kochany sąsiedzie, chwała Bogu że przynajmniej gdzieindziej kochają to, cośmy kochali przez tyle wieków.

Zrzędzenie starego przerwała przybyciem swoim Magdzia ze służącą niosącą kawę na tacy.— U nas tu wszystkie bakalie wygnane, kochany sąsiedzie, kawy jakoś odmówić sobie nie mogę.

Czy to owa komocya, sprawiona niegrzecznym skokiem Rewuszki, która odprowadzona do stajni, witała właśnie radosnem rżeniem dawnych towarzyszy — czy to urok różowych Magdzi paluszków: nigdy Sylwanowi niesmakowała tak kawa. Schylony nad filiżanką staromodnej saskiej porcelany, spostrzegł on przecie, że Magdzia czas półgodzinny na zgotowanie kawy podzieliła między kuchnią i toaletę. Skromny ale gustowny pasek spinał jej kibić a pukle płowych włosów doznały dobroczynnego wpływu grzebienia. Myśl o tym grzebieniu pogłaskała serce pana Sylwana; dobra kawa dobroczynnie wpłynęła na jego nerwy. Smak ambrozyi bogów był w kożuszku szczególniej, który obficie przykrywał powierzchnią wschodniego napoju!

Rozmowa szła żywiej i żywiej. Magdzia, zrazu milcząca wtrąciła się powoli z zdrowemi uwagami, świadczącemi o wiadomościach a wolnemi od wszelkiej pretensyi. Sylwan dowiedział się niebawem, że altanka jest świątynią muz, w której Magdzia w wolnych godzinach czyta ojcu płody literatury naszej. Dowiedział się, że te płody z upragnieniem oczekiwane, z trudnością przychodzą do zaleskiego ustronia z prowincyonalnej czytelni. Dowiedział się, że w tejże altance odbywają się wykłady Magdzi dla zaleskich dziewcząt i chłopców, z których pan Major, człowiek starych pojęć uśmiechał się trochę, a za które Magdzia ogromne piekła raki.

Rozmarzony, szczęśliwy przypomniał sobie pan Sylwan, że trzeba pożegnać majora i Magdzię, wtedy dopiero, gdy ta ostatnia troskliwa o ojca, radziła mu wrócić do domu. Ożywiony niezwyczajnie major, chwilkę posiedziawszy w skromnym saloniku, gdy Sylwan miał wsiadać na Rewuszkę, kazał się wyprowadzić przed ganek.— Zobaczymy, jak sąsiad jeździ, zawołał, i jak się Rewuszka spisuje.

Sylwan porumieniał z chęci popisania się. Księżyc oświecał piękną twarz majora i powiewną Magdzi postać. Wyprowadzono niechętną Rewuszkę ze stajni: siwa jej sierć jak srebro połyskiwała w księżycu. Pan Sylwan dosiadł jej jednym zamachem i dzielnie wytrzymywał pierwsze skoki cofającej się klaczy.

— Dobrze siedzisz sąsiedzie, wołał major. Zwolnić trochę, zwolnić.... pójdzie. Sylwan po kilku szczupakach osadził Rewuszkę przed gankiem.— Mam jeszcze jednę prośbę, rzekł cicho, pozwolicie państwo, skoro nas sam los tak niespodziewanie zapoznał, służyć sobie częściej. Major pozwolisz, że mu codziennie będę służył świeżemi gazetami a pani, że jej przyślę spis moich książek do dyspozycyi.

— Kiedyś tyle łaskaw na starego, odpowiedział kordyalnie major, któżby wdzięcznie nieprzyjął?.... Magdzia podziękowała skinieniem głowy.

Za chwilę, tentent Rewuszki tylko, słychać było z drożyny.

— Poczciwy jakiś chłopiec, rzekł ujęty major. Zabawiłem się, a i to dobre w naszych kłopotach. Ależ czas mi iść na spoczynek.

Magdzia milczała. Czulej wszakże, niż zwyczajnie ucałowała odchodzącego ojca w rękę, odprowadzając go do sypialni.

D. c. n.

wiodło. Nie lękamy się też dodać, że **nie pragniemy** tego wcale.

„Chociaż Anglią wszystko pcha na drogi postępu i liberalizmu, torysów wszystko rzuca w objęcia mocarstw, które specyalniej uosobiają w Europie przeszłość, stare prawo, starą spółeczność, despotyzm.

„Widzieliśmy to dobrze w rokowaniach, które poprzedziły wojnę włoską. Jeżeli kiedykolwiek przedsięwzięcie jakie powinno było być sympatycznem dla Anglii, to zaiste było niem oswobodzenie Półwyspu z pod austryackiego panowania.

„Lecz gdy sprawa ta wyszła na wierzch, hr. Derby był pierwszym lordem skarbu, hr Malmesbury ministrem spraw zagranicznych; jednem słowem, torysi byli u steru spraw publicznych. Opuścili oni sprawę cywilizacyi i wolności, aby nie narazić się Austryi.

„Wigowie wprawdzie, od czasu jak są u władzy, w osobach lorda Palmerstona i lorda Russela, nie zawsze oddawali rządowi cesarskiemu (francuskiemu) winną mu sprawiedliwość, nie zawsze pokładali w nim ufność na jaką zasługuje. Moglibyśmy im zarzucić kaprysy humoru i porywy zazdrości, zbyt często szkodliwe dobrej harmonii, która na jeden dzień nie powinnaby przestawać istnieć między Francyą i Anglią, w interesie pokoju świata, postępu i cywilizacyi.

„Ale zresztą, w tych kaprysach humoru, w tych porywach zazdrości, może upatrywać należy tylko następstwa usposobienia umysłu, w jakiem znajduje się obecnie Anglia. Czuje ona, że nie zrobiła tego, co zrobić była powinna; a z narodami tak się rzecz ma jak i z pojedyńczemi ludźmi: są one tem skłonniejsze do niezadowolenia z drugich, im mniej zadowolone są z samych siebie.

„Powinniśmy więc być pobłażającemi, gdyż niepodobna, aby głębsze zastanowienie się, czas i rozum, nie przyprowadziły rządu i narodu angielskiego do zdrowszego i słuszniejszego ocenienia faktów ubiegłych. Wówczas, bardzo im już blisko będzie do zrozumienia, że wszystko pociąga Anglia ku Francyi, tak jak Francyą wszystko pociąga ku Anglii: tak interesa materyalne jak moralne powinowactwa.

We Francyi i w Anglii istnieje taż sama miłość postępu, toż samo pojęcie potrzeb dzisiejszych, też same dążenia do wolności, też same żywioły cywilizacyi, toż samo poszanowanie prawowitych praw narodów. W połączeniu ze sobą, są one niezwyciężonemi w zapewnieniu pokoju świata i wyswobodzenia ludzkości. Wszelkie zatem nieporozumienie, które je rozdziela nie może być długotrwałem, gdyż zanadto wiele względów zbliża je do siebie, ażeby mogły zostawać długo oddalonemi od siebie.

Anglia ma bezwątpienia w tej chwili słuszne powody czuć się dotkniętą więcej, niż to wyznaje w swojej dumie wielkiego mocarstwa. Lecz wie ona bardzo dobrze, że niema żadnego powodu uskarżać się na Francyą o dzisiejsze kłopoty swego położenia. Ma ona zanadto praktyczny umysł i zanadto zdrowy rozum, aby nie miała pojąć, że w sprawie księstw postępowaliśmy tak, jak nam naturalnie wypadało postępować tak w obec niej, jak w obec Danii i w obec Niemiec.

Czujemy to dobrze, że Anglia ma trochę urazy do Francyi, że się nie rzuciła razem z nią w walkę, i nie wzięła się energicznie do obrony Danii przeciw Niemcom. Lecz w jakimże interesie i w jakimże celu miałby był rząd francuski wywoływać wojnę europejską, jedynie dla tego aby podać rękę rządowi angielskiemu i wydobyć go z fałszywego położenia, w którem się postawił?

„Angielscymężowie stanu umieją obliczać. Niech lord Palmerston i lord Russel obliczą coby nas była kosztowała naszz interwencya w zatargu duńsko-niemieckim, a zrozumieją natychmiast, iż potrzeba było iżby przyszłość przedstawiała nam widoki hojnego wynagrodzenia (d'une large compensation), aby rząd i cesarz śmiał zażądać od narodu francuskiego tych ofiar w ludziach i pieniądzach, jakichby była wymagała, jakieby była pociągła za sobą walka tak olbrzymia.

„Takie widoki dostatecznego wynagrodzenia czyż Anglia mogła przedstawić Francyi? czyż choćby pomyślała o tem; żeby jej wskazać jakieś widoki, któreby ją mogły zadowolnić?

„Francya gdy raz wejdzie w szranki, nie cofa się; idzie ona aż do samego celu i nie wraca, chyba wyczerpana albo tryumfująca. Jakaż była pewność, że Anglia popchnąwszy ją w walkę, pójdzie za nią aż do ostatniej chwili, aż do ostatniej chwili wytrwa u jej boku na polu boju, cokolwiekby się nie zdarzyło?..

„Wiele wypadków ważnych mogło było zajść w ciągu takiej wojny, które mogłyby być pomyślnemi dla zwycięskiej Francyi. Czyż Anglia byłaby je przyjęła bez nieufności? Czy nie byłaby się nagle cofnęła w chwili najkrytyczniejszej, widząc wypadki te rozwijające się same z siebie?

„Francya, która pamięta, że musiała sama dźwigać ciężar wojny włoskiej, rozpoczętej przecież zgodnie z polityką angielską, Francya, która pzzypomina sobie, że nie mogła nakłonić gabinetu londyńskiego do żadnego kroku na korzyść Polski; Francya, która nie zapomniała, że flota angielska opuściła naszą armią, zostawiając ją własnej odwadze i losowi na ziemi meksykańskiej; Francya nareszcie, którą doświadczenie tych lat ostatnich napomina do roztropności, nie mogła wyjść z neutralności swojej w sprawie księstw, nie będąc pewną, że Anglia pozostanie z nami, bądź co bądź, aż do końca wojny, że będzie nas wspierać dzielnie, szczerze, aż po dzień, w którym zaspokojony honor nasz, pokój nam podpisać pozwoli.“

— Dziennik *la France* w numerze swoim z d. 5 t. m. zamieszcza artykuł pod napisem: „Zaprzeczenia pruskie“ *(Les démantis de la Prusse)* który tu podajemy w całej prawie osnowie:

Posełstwo pruskie uznało za potrzebne zaprzeczyć autentyczności dokumentów, które ogłosił *Morning Post* a które określają stosunki świeżo zawiązane między dworami północnemi, jeżeli nie w celu utworzenia formalnego przymierza, to przynajmniej w celu pewnego porozumienia się dyplomatycznego co do wielkich kwestyj obecnej chwili.

Mimo tego zaprzeczenie to uczynione zostało w formie wątpliwej, która opinią publiczną zostawi w niepewności. Czemuż właściwie poselstwo pruskie chce zaprzeczyć w tych dokumentach? Czy tekstowi urzędowemu? Czy myśli zasadniczej? Czy istnieniu materyalnemu depesz i korespondencyj, których *Morning Post* uczynił się odpowiedzialnym wydawcą? Czy wreszcie samemu istnieniu zbliżenia i porozumienia się między Prusami, Rosyą i Austryą w myśli lub interesie wspólnym?

To jest właśnie punkt główny, a stósownie do zwyczaju dyplomacyi, która znajduje się w przykrem położeniu między pozorami a rzeczywistością, urzędowe zaprzeczenie poselstwa pruskiego nie rozstrzyga go bynajmniej. Tak więc cała trudność w tym względzie dałaby się sprowadzić do kwestyi wyrazów i samej formy.

Że dokumenta ogłoszone przez *Morning Post* są zmyślone, poselstwo pruskie to twierdzi i my temu chętnie wierzymy, gdyż panuje w nich jasność wyrażeń i myśli, poglądów i projektów, która nie jest zwyczajną biórom dyplomatycznym.

Lecz jeżeli tekst tych depesz jest kłamliwy, jakże się ma rzecz z sytuacyą, której one są mniej lub więcej dokładnem wyrażeniem?

Tutaj poselstwo pruskie pozwoli nam być mniej przekonanymi jego zaprzeczeniem.

Czyż rzeczywiście można uwierzyć, że trzej monarchowie tak znakomici jak cesarz rosyjski, król pruski i cesarz austryacki zjechali się przypadkiem i z samej grzeczności, nie mając zamiaru wymiany innych myśli i wyrazów prócz słów zwykłych prostym odwiedzinom, nakazanym przez przyzwoitość?

Czyż podobna przypuścić, ażeby pierwsi ministrowie wybierali się w drogę jednocześnie z swymi monarchami, jedynie w celu towarzyszenia im w podróży odbywanej dla przyjemnośc i zdrowia, kiedy ci ministrowie nazywają się ks. Gorczakow, p. Bismark i hr. Rechberg?

A potem, czyż same okoliczności, nie nadają szczegolnej wagi tym spotkaniom? (Tutaj autor artykułu wymienia z kolei wszystkie ważniejsze sprawy, które zajmują dzisiaj Europę, poczem mówi dalej).

Wśród takich warunków, wierzyć że trzej monarchowie północni odwiedzili się tylko nawzajem wraz ze swymi pierwszymi ministrami, nie naradziwszy się nad temi interesami, które ich dotykają tak zbliska i nie postarawszy się o porozumienie co do wspólnego postępowania, jakie im przyjąć wypada, byłoby więcej niż naiwnością.

Że jedni i drudzy pojmowali całą ważność tego kroku, i doniosłość jaką do niego przywiązywać będą opinia publiczna a może i rządy, dowodem tego jest, że w chwili zjazdu w Kissingen, książę Metternich z własnego popędu pospieszył złożyć rządowi francuskiemu, a p. Bismark polecił złożyć mu tłumaczenie, którego od nich nie żądano, a które zmierzało do tego, ażeby co do celu i następstw tych odwiedzin monarszych uspokoić dwór tuileryjski, który niemi nie był wcale zaniepokojony.

I rzeczywiście w czemże te kombinacye i porozumienia się mogły interesować politykę cesarską?

Dowiedziawszy się o zjeździe w Kissingen powiedzieliśmy: przymierze święte jest dziś niepodobnem; gdyby zostało wskrzeszone, byłoby bezsilnem i Francya patrzyłaby nań okiem spokojnem i obojętnem. Nie przeciwko niejto zresztą byłoby ono skierowane, gdyż wiadomo, że ona jest dość silną, dość wielką, dość pełną chwały, aby się nie potrzebowała obawiać żadnej groźby; a ponieważ ona nie zagraża nikomu, niepodobna więc dopatrzyć się, z której strony przymierze podobne mogłoby się do niej odnosić albo ją też interesować.

Jeżeliby zjednoczenie się pod jakąkolwiek formą nastąpiło między północnemi dworami, to troskać się niem mogły a nawet powinnyby może Niemcy, w których tyle ważnych interesów mają Prusy, Rosya i Austrya; Anglia, której politykę hamować i paraliżować tak wielki mają one interes, a to, od północy, przez utworzenie marynarki niemieckiej i panowanie na Baltyku; od południa przez rozwiązanie na swą korzyść kwestyj, które się wiążą z przyszłością państwa ottomańskiego.

Cokolwiekbądź, staranność jaka okazuje się w protestowaniu z góry przeciw wszelkiej myśli przymierza i skwapliwość jaka się objawia w zaprzeczeniu najmniejszym faktom, któreby mogły przymierze takie objawić, mówią dość wyraźnie, jak ważne skutki przewidywane są w następstwie podobnego układu.....

W końcu artykułu oświadcza autor, iż państwom tak znakomitym jak Austrya, Rosya i Prusy przystoi działać jawnie i otwarcie.

Telegramy.

Hamburg 7 lipca, przed południem. Według nadeszłych tu doniesień, w nocy z 5go na 6ty t. m., pięć wielkich okrętów wojennych duńskich zarzuciło kotwicę w Arroesundzie (przesmyk morski między wyspą Arroe przy Alsenie i stałym lądem szlezwickim). Następnie wysłały łodzie, lecz przekonawszy się, iż brzeg silnie jest osadzony, podniosły kotwice i odpłynęły.

Hamburg 7 lipca. *Hamb. Nachr.* podaje wiadomość z Sonderburga na Alsenie, iż 5 t. m. była wymiana jeńców. Oddano 128 pruskich i austryackich jeńców, a pruscy odesłani zostali natychmiast do swoich pułków.

Hamburg 7 lipca, wieczór. Dzisiejsza *Börsen Halle* donosi, że według listów prywatnych z Tondern 6go t. m., austryaccy strzelcy mieli zająć ostatniej nocy w,yspę Föhr. (Wysepka do Szlezwiku należąca blisko zachodnich wybrzeży Szlezwiku. Przyp. R. W.)

Kopenhaga 5 lipca, wieczór. *Gazeta Berlinga* pisze, uzbrojone okręty norwegskie zostały do powrotu zawezwane i staną dzisiaj w Chrystiansandzie.—Termin dla neutralnych okrętów do opuszczenia zablokowanych portów pruskich, naznaczony został na 16 t. m. Deputowany Kühnel cofnął swoję interpelacyą. (Interpelować on miał, aby rząd odpowiedział na czem opiera swoję nadzieję pomyślnego skończenia wojny. P. R. W.) Taż gazeta donosi, iż komisarze cywilni austryacko-pruscy w Szlezwiku, zredagowali oświadczenie, które mają podpisywać wszyscy tameczni urzędnicy, przyrzekając, iż wszelkiemi siłami będą się starali wspierać dążenia wielkich mocarstw niemieckich, do oddzielenia księstw Zaelbiańskich od Danii. Z Holbek donoszą, iż Prusacy ogłosili jutladskie miasto Aarhus w stanie oblężenia.

Kopenhaga 6 lipca, wieczór. *Gazeta Berlinga* donosi: W landsthingu (w Izbie wyższej sejmu duńskiego) wniesiono projekt adresu do króla, który się kończy następującemi słowy: „W smutnej konieczności poniesienia ofiary dla przywrócenia pokoju, wolałeś WKMość raczej poświęcić prawa korony, jak zezwolić na Szlezwik-Holsztyn. To poręcza nam, iż celem dalszych układów będzie zawsze niepodległy i swobodny od Niemiec stan kraju. W tem przewidzeniu zapewnia landsthing WKMości wszelkie poparcie, jakie dać może.“ — Według *Dagbladeta*, takisam adres wniesiony został w folksthingu (w Izbie niższej).

Berlin 7 lipca wieczór. (Pr.) Półurzędowy korespondent (?) do *Elberfelds Ztg.* twierdzi stanowczo, iż Rosya zezwala na oddzielenie księstw zaelbiańskich od Danii jedynie pod tym warunkiem, jeżeli w. ks. oldenburgski otrzyma koronę księstw zaelbiańskich. *Kreutz Ztg.* twierdzi, iż ks. Waza podczas pobytu w Kissingen zrzekł się swych praw do księstw zaelbiańsklch, wówczas gdy cesarz rosyjski odstępował swych oldenburgowi.

Frankfurt 7 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Związkowej postanowiono zawezwać rząd oldenburgski, aby przyspieszył zapowiedziane przez siebie przedłożenie praw swych do Holsztynu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Kongresówce i innych prowincyach polskich, wszystkie kroki rządu rosyjskiego idą w jednym kierunku wynaradawienia, a każdy dzień przynosi nam wiadomość o nowych. Wczoraj przytoczyliśmy i roztrząsnęli urzędowy projekt sprzedaży dóbr narodowych w Kongresówce przez rząd rosyjski, i sposób w jaki sprzedaż ma być wykonana, poświęcający wszelkie względy ekonomiczne celowi politycznemu aby znów część własności ziemskiej w Polsce oddać rosyjskim i innym obcym posiadaczom; dzisiaj oto półurzędowy *Dziennik Warszawski* z 5 lipca przynosi nam wiadomość o kroku w podobnym kierunku na innej drodze, tj. o obsadzeniu znów kilku wyższych posad w Kongresówce przez dygnitarzy moskiewskich, którzy się odznaczyli już smutnie, a mianowicie, iż członkami Rady Administracyjnej t. j. zarządu Kongresówką, mianowani zostali: jen. porucznik Zabołockoj i radca stanu Braunschweig, mianowani zarazem członkami Komitetu Urządzającego. Nadto w miejsce Leona Dębowskiego uwolnionego od obowiązków, dyrektorem komisyi wyznań i oświecenia mianowany został Witte, który rusyfikował szkoły na Ukrainie jako kurator okręgu naukowego Kijowskiego. Przypominamy, iż korespondent nasz z Warszawy już przed parę tygodniami donosił, że smutnie znany jen. Zabołockoj, który dał rozkaz strzelania do ludu w Warszawie 27 lutego 1861 r. i Braunszweig również smutnie znany jako gubernator podolski, między innemi ze sprawy uwięzienia marszałków tamecznych — będą mianowani członkami Rady Administracyjnej. Nominacya p. Witte dyrektorem komisyi oświecenia i wyznań, zapowiada nowe usiłowania do zrusyfikowania szkół w Kongresówce zmierzające. Nominacye te podpisane zostały w Kissingen z 14 czerwca. *Dzien. Warszawski* podaje wiadomość z *Wiener Abendpost* o wypadku, jaki miał się stać w Kongresówce w prowincyi, w której on wychodzi, a o którym on nic nie wspomiał: iż 13 czerwca oddział złożony z 18 ludzi dobrze uzbrojonych, zaatakowany został przez 20 żołnierzy pieszych i 8 kozaków, i dostał się do niewoli; że ludzie ci wyszli byli przed kilku dniami z Galicyi, że dowodził nimi kucharz z Krakowa nazwiskiem Majewski. Do całego tego doniesienia organ urzędowy w Kongresówce wychodzący nie dodaje ani jednego słowa, ani zatwierdzenia, ani zaprzeczenia. Sprowadzeni przez rząd rosyjski troskliwy o zabawienie reszty Warszawian, którzy nie siedzą w więzieniu, aktorzy francuscy z Brukseli, przybyli już do Warszawy; urzędowy *Dziennik Warszawski* z 6 t. m. podaje to jako ważną wiadomość, obok rozkazu oberpolicmajstra warszawskiego, który zaprowadza reformę, gdyż do 12 godziny w nocy chodzić po mieście pozwala, i dopiero tych, którzy się po 12tej na ulicy pokażą, aresztować każe. — O nowem natężeniu systemu na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, o ustanowieniu tam wojenno-policyjnych biór w celu odnowienia śledztw i nowego potłumienia żywiołu polskiego, piszemy wyżej, podając rozporządzenie jenerała Anenkowa.

Na duńskim **teatrze wojennym** cisza. Wyprawa dla zajęcia reszty Jutlandyi wolno postępuje; natomiast daleko szybciej urządził pruski jen. Finkenstein administracyę Jutlandyi na korzyść armii sprzymierzonej. Dzienniki pruskie niecierpliwią się, że jest zwłóczony atak przeciw Fionii i o zwłokę obwiniają Austryaków. Jużto od pewnego czasu objawia się rozdrażnienie w niektórych dziennikach pruskich przeciwko Austryi. Co się tyczy działań na morzu, eskadra duńska krąży około Rugii jakby zamierzała uderzyć na tę niegdyś słowiańską dzisiaj pruską wyspę; druga zaś eskadra duńska wpłynęła na morze Północne, lecz nie zaszło żadne starcie z eskadrą austryacko-pruską stojącą ciągle przy ujściach Elby.

Obawy dla jednych, nadzieje dla drugich, mianowicie dla skandynawów, wybuchu w Kopenhadze, aby zmusić króla do abdykacyi i do połączenia się Danii z Szwecyą, — zmniejszyły się nieco z powodu, że król Chrystyan mniej objawia swoje projekta o które go obwiniano, godzenia się z mocarstwami niemieckiemi, na zasadach jakich nie chce naród. Nie wiemy jeszcze jak przyjmą w Kopenhadze wiadomość o przybyciu ks. Jana Glücksburgskiego wysłanego przez króla duńskiego do Karlsbadu do króla pruskiego.

Wiele dzienników pruskich twierdziło, iż rząd pruski ma zwołać sejm, aby od niego otrzymać pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki i fundusze na dalsze prowadzenie wojny. Otóż *Gazeta Spenera* zaprzeczyła tym pogłoskom twierdząc, iż finansowe położenie Prus nie wymaga tego, że koszta wojenne nie doszły jeszcze do sumy 35 milionów talarów, a zresztą, że gdy księstwa Zaelbiańskie wcielone będą do Związku niemieckiego, tenże Związek **musi część kosztów przyjąć** na siebie. Półurzędowa *Prowincyonalna Korespondencya* potwierdza to zaprzeczenie, i między innemi wskazuje, że sejm nie może być zwołany, gdyż król ma udać się do Gastein wraz z prezesem ministrów p. Bismarkiem. Natomiast półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* z 8go t. m. w liście z Ksrlsbadu z 5 t. m. twierdzi, że jeszcze nie ma pewności, czy król uda się do Gastein i że to będzie zależeć od politycznych okoliczności.

Chwilowej stagnacyi w przebiegu sprawy duńskiej, odpowiada próżnia w szpaltach dzienników wiedeńskich z 8 b. m. Ministeryalny *Boschafter* ucieka się po przedmiot do artykułu wstępnego, do walki parlamentarnej toczącej się obecnie w Belgii. *Ost D. Post* dziwi się uporowi duńskiemu, który nie daje się złamać niepowodzeniami i pociesza się nadzieją, że Anglia weźmie w obronę króla Chrystyana przed parciem opinii ludu w Kopenhadze, i że wtedy król Chrystyan zawrze układ na zasadzie ustępstw Niemcom. Półurzędowa *Wiener Abendpost* „upoważnioną jest do oświadczenia, że i druga serya ogłaszanych przez *Morning Post* aktów dyplomatycznych, zawiera w sobie same zmyślone dokumenty.“ A jednak dokumenty te ciągle jeszcze zajmują uwagę dzienników wiedeńskich.—Półurzędowa *Gen. Corr.* donosi, że konferencye cłowe w Monachium wkrótce się skończą. Tylko jeszcze pełnomocnicy austryaccy oczekują instrukcyj, co do pośredniczącego wniosku hessen-darmstadzkiego.

Głównym przedmiotem zajęcia dzienników francuskich są jeszcze ogłoszone przez *Morning Post* dokumenta, a obok nich rozprawy w parlamencie angielskim. Co do pierwszych *La France* zwraca uwagę na fakt, o którym już wspomnieliśmy wczoraj w Przeglądzie naszym, iż wszystkie dzienniki francuskie, wszelkich odcieni, zgadzają się na to, że choćby dokumenta te nie były autentycznemi, to jednak sytuacya, którą one wyjawiają jest pełna prawdopodobieństwa. *Patrie* o ile nie dowierzała autentyczności pierwszych dwóch listów pp. Werthera i Bismarka, o

tyle uważa za zupełnie autentyczne później ogłoszone przez *Morning Posta* dokumenta, których treść podaliśmy wczoraj.— Utrzymują, że p. Drouyn de Lhuys ma rozesłać okólnik do politycznych ajentów Francyi, w którym nie wdając się w ocenienie autentyczności owych dokumentów, ma oświadczać, że odnowienie przymierza trzech dworów północnych nie miałoby żadnej podstawy (raison d'être), ze względu na politykę, jaką w ostatnich czasach stale kierowała się Francya.— Co do rozpraw w parlamencie angielskim *La France* podnosi tę okoliczność, iż głównym tematem rozwijanym przez mówców opozycyi przeciw dzisiejszemu gabinetowi było to, iż Anglia ma jednego tylko sprzymierzeńca, na którego liczyć może w sprawach kontynentalnych, t. j. Francyą, a rząd nic nie zrobił, aby sobie zjednać tego sprzymierzeńca. Zresztą gdy oba stronnictwa, rządowe i opozycyi, są za utrzymaniem i nadal neutralności Anglii, *France* nie wierzy, aby dzisiejszy gabinet mógł być wywróconym, z powodu jedynie zarzuconych mu błędów, które już do przeszłości należą.— *Patrie* wskazuje na nowy tryumf wpływu francuskiego na wschodzie w sprawie rumuńskiej. Tryumf ten liczy ona do tych ważnych wypadków, które dziś przechodzą nieznacznie, z powodu, iż spór duńsko-niemiecki chłonie całą uwagę Europy, ale które w przyszłości staną się głównemi żywiołami wielkich kwestyj europejskich.— Poczta z Tunisu przyniosła dwa dość ważne dokumenta; jednym z nich jest okólnik p. de Beauval jeneralnego konsula francuskiego w Tunisie do tamtejszych ajentów dyplomatycznych, w którym donosi, że miasta Sussa i Sfax gotowemi się oświadczyły wrócić do posłuszeństwa bejowi pod warunkiem, iż otrzymają zupełne przebaczenie; że bej okazał się dość przychylnym tym żądaniom i że w ogóle bezinteresowne i pokojowe pośrednictwo Francyi osiąga skutek, do którego zdążało, skłaniając obie strony do pojednania. Drugim dokumentem jest prośba Tunetańczyków do beja, w której żądają zmniejszenia podatków, zmienienia wszystkich gubernatorów (kaidów) i ogólnego przebaczenia. Jeżeliby im to było odmówionem, trudno będzie powstrzymać nieukontentowanie, i owszem przez to mogą się wzmódz nieporządki i nieszczęścia, „które nie mogą być miłe ani Bogu, ani jego ługom.“

Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych 5 t. m. p. Mordini przedstawił w streszczeniu program lewicy. Dep. Lanza krytykował dzisiejszy system finansowy i proponował różne oszczędności, wreszcie wzywał gabinet, aby w porozumieniu z Francyą położył stanowczo koniec napadom rozbójników, które rocznie kosztują 50 milionów franków. — Prezes rady ministrów oświadczył, że żaden plan finansowy nie został przedstawiony w miejsce dzisiejszego ministeryalnego, i że żaden program polityczny — wyjąwszy program lewicy, żądający bezpośredniej wojny — nie został przez przeciwników gabinetu jasno sformułowany. W końcu rzekł, iż nie przystanie na żaden porządek dzienny, któryby nie obejmował w sobie wyrażenia zupełnego zaufania Izby w postępowaniu ministeryum. — Porządek dzienny obejmujący żądane wotum zaufania, został uchwalony 182 głosami przeciw 126.

Ostatnie telegramy „Wieku“

Londyn 8 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej ciągły się dalej rozprawy nad votum nieufności, wniesionem przez Dizraelego. Podsekretarz spraw zagranicznych Layard, bronił szczególnie Russela, i obwinial Dizraelego, że w mowie swej fałszywie przytaczał noty rosyjskie. Hardy zawołał, iż jestto potwarzą. Layard zażądał przywołania go do porządku. Prezes odmówił tego. Palmerston obstawał za przywołaniem do porządku. W Izbie powstało wzburzenie i zamieszanie. Layard zabrawszy głos usprawiedliwiał się.

Londyn 8 lipca, w południe. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej mają być zamknięte rozprawy nad wotum nieufności. — Poseł austryacki w Londynie hr. Apponyi zaprzeczył, w skutek upoważnienia przysłanego przez hr. Rechberga, wszystkim depeszom austryackim ogłoszonym w *Morning Poscie*.

Wiedeń 8 lipca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 192—80; akcye kolei galicyjskiej 238—75; akcye kolei rządowej 186; pożyczka z 1860 roku 96—90; pożyczka z 1864 roku 92—80.

Paryż 8 lipca, popołudniu. Renta 66—10.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca. JCK. Wysokość Arcyksiążę Wilhelm jeneralny inspektor artyleryi przybył dziś wieczornym pociągiem kolei żelaznej z Wiednia do Krakowa i stanął w hotelu Pollera.

— Donieśliśmy już byli o ukończeniu kamiennego mostu stałego pod kolej żelazną na starej Wiśle; teraz zaś donieść winniśmy, iż budowa stałego mostu systemu kratowego pod kolej galicyjską na Wiśle między Krakowem a Podgórzem, już się rozpoczęła, i że już są ukończone przyczółka kamienne. Most ten przechodzić będzie, trochę poniżej tymczasowego drewnianego mostu kolejnego.

— Według przedłożonych cen przez tutejszych piekarzy, najtańszego pieczywa na miesiąc lipiec zobowiązują się dostarczać: Maryanna *Hellebrand* (ulica Szewska) i Tomasz *Pindelski* (ulica Floryańska) chleba pszennego za centa 5 łutów w. w.— Franciszek *Henisz* (ulica Szewska) chleba żytniego za centa $6\frac{2}{3}$ łut. w. w.— Tomasz *Chęciński* (ul. Długa), Apolonia *Rosch* (Kazimierz), Wojciech *Wnętrzak* (ulica Wiślna) i Karol *Wójcik* (ulica Szewska) bułek maślanych; Wojciech *Jachimski* (ulica Szewska), Tomasz *Pindelski*, Stanisław *Tatarkiewicz* (ulica Różanna) i Jan *Wątorski* (ulica Mikołajska) bułek zwyczajnych za centa $3\frac{1}{2}$ łut. wagi wiedeńskiej.

— *Wiener Lloyd* donosi, że z pomiędzy internowanych Polaków w Iglawie, uwięziono przed niedawnym czasem dwóch, w skutek rozkazu rządu. Korespondent *Wiener Lloydu* twierdzi, że ich obwiniono o zostawanie w stosunkach z rządem narodowym polskim.

— Budynek na przedmieściu Moabicie w Berlinie, przeznaczony na miejsce sądzenia procesu *144* Polaków, (spraw nieobecnych sądzonych zaocznie), opisywany po dziennikach niemieckich, wygląda z wierzchu, jako wcale niepozorny barak drewniany, pomimo, iż jest dość znacznej wysokości. Wewnątrz za to ma być wspaniale urządzony i sprawia effekt prawie teatralny. Sala w kształcie prostokątna mająca szerokości stóp 50, długości 75, w podłużnych ścianach zaopatrzona jest oknami. W poprzek niej przy samej ścianie wznosi się stół dla sędziów, obliczony na *21* siedzeń. Liczba przepisana collegium sędziowskiego jest *10*; lecz drugie tyle potrzeba będzie zastępców, z powodu iż proces będzie niezawodnie trwał długo. Po prawej i po lewej stronie stołu urządzone są w dwóch rzędach siedzenia dla nadproknratoryi, dla obrońców i dla sprawozdawców do dzienników. Między temi siedzeniami znajduje się wolne miejsce wzniesione do wprowadzania świadków. Pozostałą część sali w kształcie kwadratu, zajmują oskarżeni. Ci są podzieleni na dwie kolumny, pomiędzy któremi zostawione jest wolne przejście wzdłuż sali. Jedna i druga kolumna ma po 9 rzędów, i po 8 siedzeń w każdym rzędzie. Razem bowiem wzięta liczba t. j. 2 razy po 72 wynosi *144* oskarżonych. W tyle za temi kolumnami znajdują się 2 odosobnione miejsca dla świadków, następnie buffet. Po nad świadkami wznosi się trybuna dla publiczności. Sufit ponad całą salą zbiegający się u szczytu w kształcie graniastosłupa trójkątnego, ma wyglądać pięknie. Ściany obite są materyą lillowo-brunatną, z ozdobami u góry i u dołu. Do sali prowadzą trzy wchody; jeden ukryty prowadzący z więzień, drugi w bocznej ścianie, od zabudowania szkolneg'o trzeci nareszcie wprowadzający zarazem do bufetu.

— W *Gazecie Lwowskiej* z dnia 7go t. m. czytamy. Z powiatu Jarosławskiego donoszą nam dodatkowo, że w dniach od 22 do 25 czerwca zrządziły wody Sanu znaczne szkody na przedmieściach Jarosławia, mianowicie na Misztalu, Garbarzach, Głębokiej i Lzżajskiem, tudzież we wsiach Pawłosiowie i Tuczempach; zaś w Kidołowicach, Pawłosiowie, Chłopicach, Łowcach, Muninie wielkiej i małej, Morawsku i Rokietnicy powybijał grad zasiewy.

Podobnej, lecz okropniejszej jeszcze klęski doznała gmina Nosow w obwodzie brzeżańskim na dniu *21* czerwca przez urwanie się chmury. Woda pozalewała wszystkie łąki i pola, porwała do *100* budynków we wsi, przyczem zginęło kilkoro ludzi, i pozrywała wszystkie mosty. Także znaczna część rozmaitego bydła zginęła w falach.

— Przed kilku tygodniami wystawionym został w mieście Raigern posąg księcia Brzetysława. Wystawił go opat klasztoru Benedyktynów, założonego w 1048 r. właśnie przez tego pobożnego i walecznego ks. Brzetysława, syna księcia czeskiego Ulrycha. Na czarnej marmurowej podstawie, na której jest krótki napis w języku łacińskim i słowiańskim kirylicą, stoi Brzetysław, w wielkości naturalnej. W tył zarzucony płaszcz odsłania muszkularna budowę ciała księcia. Figura wykonana jest z białego kararyjskiego marmuru, dłuta Emanuela Maxa, który był uczniem w szkole rzeźbiarskiej w Monachium.

— Podajemy tu następujące daty statystyczne okazujące wielkość przemysłu paryskiego. Paryska Izba handlowa ogłosiła niedawno nowe wykazy statystyczne o przemyśle Paryża, z których można zrobić ciekawe porównanie z peryodu 10letniego, 1850 do 1860 r.

Liczba fabrykantów wynosi 101,171 z których 87,850 przypada na stary Paryż, a 23,321 na gminy świeżo przyłączone.

Z tych 101,171 fabrykantów, 7,492 dają zajęcie przeszło 10ciu robotnikom; 34,480 potrzebują od 2ch do 10 robotników; a 62,*1*99 mają 1go robotnika lub pracują sami.

Roczny obrót interesów tych fabrykantów dochodzi do 3ch miliardów, 369 milionów, 92,449 franków; sam wynajem mieszkań zajmowanych przez przemysłowców Paryża, kosztuje rocznie 187,390,710 franków.

Ludność robocza wynosi 448,037 osób, z których 355,692 mężczyzn, 126,134 kobiet, i 26,255 dzieci.

Średnia cyfra dziennego zarobku dla mężczyzn jest 4 franki 33 centimy, a dla kobiet 2 franki 1 centim.

Na 100 robotników 71 posiadają własne meble i sprzęty, 18 najmuje mieszkania umeblowane, 11 mieszka u swych majstrów; 87 na 100 umieją czytać i pisać.

Przemysł paryski posiada 1,185 machin, przedstawiających siłę 9,748 koni i 2,097 machin do szycia, dających zatrudnienie 21,000 robotnicom.

— Dnia 7go lipca było najwyższe ciepło *13*°,2 najniższe 8°,5, wysokość barometru o godzinie 2giej po południu 328''',80, o *10*tej wieczór 328''',67, o 6tej rano 8go 327''',77; wiatr dosyć mocny dopiero ku wieczorowi słaby od północno zachodu ku południu zbaczający; stan nieba przeważnie pochmurny, po południu dwa razy deszcz, w nocy z 7go na 8my znowu deszcz; rano 8go o godzinie 6tej stan ciepła 9°.6 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Kraków 8 lipca. Ceny zboża na dzisiejszym targu na Kleparzu były następujące: mierzycę *żyta* płacono od złr. 2 c. 25 do złr. 2 c. 50; *pszenicy* od złr. 3 do złr. 4, *jęczmienia* od złr. 2 c. 25 do złr. 2 c. 50; *owsa* złr. 1 c. 75, *grochu* od złr. 2 c. 50 do złr. 3; *jagieł* od złr. 4 do złr. 5.

Wczorajsze targi na pograniczu były bardzo słabe, z powodu utrudnionego dowozu zboża, drogi bowiem w skutku deszczów znacznie się popsuły; i dlatego ceny tak na Michałowicach jak i na Baranie były prawie nominalne tylko. Płacono za korzec *żyta* od złp. 16 do złp. 18; *pszenicy* od złp. 23 do złp. 28; *jęczmienia* od złp. 15 do złp. 17; *owsa* od złp. 12 do złp. 13; *grochu* od złp. 18 do złp. 20; *prosa* od złp. 20 do złp. 22.

Pan Persoz syn, i dr. Ozanam odkryli dwa odczynniki, służyć mogące do odróżnienia tkanki wełnianej od tkanki jedwabnej, a to przez rozpuszczenie tej ostatniej.

Umiano już odróżnić materyę wełnianą od włókien bawełny, lnu, konopi i innych, pogrążając ją w roztwór tlenku miedzi w amonii, który to roztwór działa na włókna roślinne, pozostawiając nietkniętemi włókna wełniane. P. Ozanam szacowną tę własność wzmiankowanego roztworu rozciąga i do jedwabiu. Może on (roztwór) rozpuścić zupełnie jedwab, byle tylko działanie trwało kilka godzin, stósownie do użytej ilości cieczy i jej zgęszczenia. Przeciwnie wełna może pozostawać w cieczy przez dni 15, nie doznając żadnej zmiany ani w budowie ani w wytrzymałości.

Mamy więc ztąd bardzo prosty środek poznania przez jedno działanie, czy tkanka jest bawełnianą, jedwabną lub wełnianą. Pozostawmy materyę w roztworze amoniakalnym na pół godziny, to cała bawełna rozpuści się, przedłużmy działanie na jeden dzień, a cały jedwab się rozpuści; — reszta będzie wełną.

Roztwór jedwabiu, czyli że tak powiemy jedwab ciekły może mieć godne podziwu zastósowania. Czyniąc jedwab ciekłym tak jak on się znajduje w ciele jedwabnika, naśladujemy naturę i robimy go zdolnym do otrzymania w stanie suchym przez odparowanie. Można więc będzie odtąd lać jedwab (t. j. zgęszczony roztwór) zamiast tkania, i robić zeń pewien rodzaj sukna giętkiego, lekkiego, wytrzymałego i nieprzepuszczalnego. Można go będzie prząść zapomocą machiny zastępującej miejsce jedwabnika. Mamy nakoniec w ręku środek zużytkowania starych gałganów jedwabnych, zepsutych kokonów i wszystkich odpadków przemysłu jedwabnego: dostatecznie jest bowiem rozpuścić je we wspomnionym roztworze tlenku miedzi w amonii i otrzymać przez odparowanie o nowe sukno jedwabne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 lipca. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	114 —	115 —
100 rub. bil. bank. złr.	155 —	157 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	112 —	114 —
„ talarów prus. złr.	$171\frac{1}{2}$ —	$173\frac{1}{2}$ —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 44	5 54
1 półimperyał ważny	9 38	9 50
1 napoleondor . . .	9 20	9 32
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	$74\frac{1}{4}$ —	$75\frac{1}{4}$ —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78 —	79 —
100 ob. ind. krak. z b. k.	$75\frac{1}{4}$ —	$76\frac{1}{4}$
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	80 —	81 —
1 akc. ko. że. ga. bez k.	$238\frac{1}{2}$ —	$240\frac{1}{2}$ —
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	$94\frac{1}{3}$	$95\frac{1}{3}$

Wiedeń 8 lipca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	20
5% Pożyczka narod. .	80	55
Akcye banku wiedeńs. .	785	—
„ „ kredyt.	192	70
Losy 5% z r. 1860 . .	97	05
Srebro	114	—

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	115	50
Dukat pojedynczy. .	5	53

Wiedeń 7 lipca.	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 10	68 20
5% Pożyczka narod. .	80 80	81 —
„ Metaliki na m. k. .	72 30	72 40
„ Obl. indemn. galic.	74 60	74 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	87 30	87 30
4% galicyjskie z. n.	74 —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	156 50
„ „ „ 1854	91 —	91 50
„ „ „ 1860	97 30	97 40
„ „ „ 1864	93 40	93 60
„ Como-Renten . .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	128 25	128 50
„ tryest. na $4\frac{1}{2}$ %	104 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	85 —
„ ks. Esterhazego	99 —	101 —
„ ks. Salm . . .	31 50	32 50
Losy ks. Palfy . . .	28 50	29 —
„ ks. Klary . . .	27 50	28 —
„ hr. St. Genois	28 50	29 —
„ miasta Budy . .	23 —	25 —
„ ks. Windischgr. .	18 25	18 75
„ hr. Waldstein . .	19 —	19 50
„ hr. Keglevich . .	12 —	12 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	783 —	785 —
Zakładu Kredytowego .	193 30	193 50
Żeglugi par. na Dunaju	453 —	454 —
Kolei półn. Ferdynan.	1823	1827
„ rządowej fr.-a.	186 —	186 50
„ galicyjskiej . .	239 25	239 75

Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Diskonto miejsce	płacą	żądają
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 60	97 70
Berlin 100 tal. „	$4\frac{1}{2}$	— —	— —
Frankf. n. M. 100	$3\frac{1}{2}$	97 70	97 80
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 60
Lipsk 100 talar.	5	— —	—
Londyn 10 funt.	3	115 40	115 45
Paryż 100 frank.	6	45 75	45 80

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	15 95	16 —
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 52	5 53
„ „ obrączk.	5 52	5 53
Złoto al marco . .	5 49	5 50
Napoleondory . . .	9 25	9 27
Suwereny	16 10	— —
Fryderyki	9 76	9 80
Luidory	9 50	9 55
Suwereny angielskie .	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie .	9 50	9 53
Srebro	113 75	114 25
„ kupony . . .	114 —	114 15
Talary związkowe . .	1 $71\frac{1}{2}$	1 72
Pruskie bilety kas . .	1 $72\frac{1}{2}$	1 73
Lwów 7 lipca.		
Dukat holenderski . .	5 44	5 49
„ austryacki . .	5 46	5 52
Półimperyał rosyjski .	9 44	9 55
Rubel srebr. rosyjski .	1 77	1 80
Talar pruski . . .	1 72	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 38	75 15
„ „ „ „ m. k.	78 13	78 88
Obligi indemn. b. kup.	74 60	75 42

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 92	80 83
Akc. kol. gal. b. kup.	237 —	239 —
Warszawa 6 lipca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 9	87 69
kupon „	1 $5\frac{2}{9}$	— —
Listy zast. III okr. „	— —	14 $9\frac{2}{3}$
kupon. „	— $2\frac{1}{3}$	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	75 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	— —	85 25
Wrocław 6 lipca.		
Banknoty austryac.	$87\frac{1}{4}$ —	$87\frac{1}{2}$ —
Polskie bilety bank.	$81\frac{5}{6}$ —	$82\frac{1}{3}$ —
„ Listy zastawne	— —	78 —
Poznań. List. zast. 4%	$95\frac{7}{8}$ —	$96\frac{3}{8}$ —
„ „ „ $3\frac{1}{2}$ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	$85\frac{1}{2}$	—
Paryż 6 lipca.		
Renta	66	15
Londyn 5 lipca.		
Konsole	$91\frac{1}{4}$	

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:
z *Krakowa do Wiednia* o 7 rano; 3.30 po poł.— do *Warszawy* o g. 3.30 po poł.— do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano, 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano 11.27 przed poł.; 2.15 po poł.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed poł.; 2.26 po poł.; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godz. 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór— ze *Lwowa* 2.54 po poł.; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano wieczór 6.40.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*